

## Jezus – żydowski apostata

*„Chrześcijaństwo to żydowski sen, który opanował znaczną część ludzkości”*

Spotkałem się z zarzutem, że oczerniam Jezusa, pluję na niego i wyrażam się o nim sarkastycznie. Zapewniam Czytelników, że jest to nieprawdą. Traktuję go dokładnie tak, jak kulturalny prokurator traktuje oskarżonego na sali sądowej. Postanowiłem więc wytoczyć mu zaoczny proces, rozliczyć go za szereg jego wypowiedzi, które w znacznej części były błędne lub kontrowersyjne, co postaram się wykazać. Gdybym więc znalazł się na sali sądowej w roli oskarżyciela zwróciłbym się do niego w następujący sposób:

*„Jezu, dlaczego tak bardzo identyfikowałeś się z Bogiem? Przecież popełniałeś błędy, nie byłeś wzorem mądrości i nieomyślności. Przyszedł czas, aby przyjrzeć się bliżej twoim naukom i ocenić je należycie. Wielu ludzi do dzisiaj uważa ciebie za Boga i modli się do ciebie. Ale czy naprawdę zasłużyłeś na tak wielkie ubóstwienie?”*

Opracowanie to jest owocem moich długich badań i przemyśleń. Zdaję sobie sprawę, że moje tezy wyrażone w nim mogą wydać się szokujące, wręcz obraźliwe dla niejednego chrześcijanina, jako że postać biblijnego Jezusa z Nazaretu jest ogromnie zmitologizowana i wyidealizowana w dzisiejszym świecie. Zapewniam jednak, że nie są to moje własne odkrycia. W sieci [www](http://www)

i programach telewizyjnych pojawiają się co jakiś czas filmy przedstawiające go w podobny sposób, czyli jako postać kontrowersyjną. Ale szkopuł w tym, że fundamentaliści protestanccy, którzy czczą go bardziej niż Boga, nie chcą tych filmów oglądać. Wolą raczej zachwycać się jego wielkością, bez głębszego zastanowienia nad tym.

Zacznę od tego, że lektura czterech ewangelii wprawia w niemałe zakłopotanie niejednego trzeźwo, sceptycznie myślącego czytelnika. Widzi, że główny jej bohater głosi rzeczy sprzeczne z zakonem żydowskim. Znosi zupełnie zawarty w Zakonie podział na pokarmy czyste i nieczyste i przedstawia faryzeuszy w bardzo złym świetle. Ale najbardziej zdumiewające jest to, że mówi rzeczy sprzeczne nawet w kluczowej sprawie, jaką jest jego autorytet i ranga w boskiej hierarchii. Postaram się wyjaśnić te trzy kwestie po kolei, jako że są one, moim zdaniem, najbardziej istotne.

## **Punkt 1**

### **Ranga Jezusa w boskiej hierarchii**

Weźmy na przykład 5 rozdział ewangelii Jana. Jezus identyfikuje się z Bogiem, głosi, że ma autorytet boski, władzę i kompetencje boskie, podobnie jak Bóg, wzbudza do życia umarłych, i ma prawo odbierać boską cześć i chwałę. Dlatego w niemałe zakłopotanie wprawia jego wypowiedź w ewangelii Marka (10,18), gdzie

czytamy: „Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”.

Nasuwa się zatem pytanie – skoro nawet nie uważa siebie za dobrego, to jak może być czczony na równi z Bogiem? Czy można tolerować sprzeczność w tak kluczowej sprawie? Chrześcijanie, którzy wierzą w Boga Trójjedynego i czczą Jezusa jako Boga wcielonego, zdają się też nie brać pod uwagę innych jego wypowiedzi na ten temat. W ewangelii Marka (28-34) chwali on pewnego uczonego w Piśmie za to, że ten podkreśla jedność i niepodzielność Boga (co stawia pod znakiem zapytania dogmat o Trójcy), a w ewangelii Jana (14,28) mówi wprost: „Ojciec jest większy ode mnie”, oraz „Ojciec mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca”. (10,29) Kościół katolicki tłumaczy tę niekonsekwencję w ten sposób, że Jezus jako człowiek, czyli istota żyjąca w ludzkim ciele na tym świecie, nie był równym Bogu, lecz uzyskał status boski dopiero po zmartwychwstaniu.

Pewne źródło [1] mówi inaczej:

„Jest to kolejny fragment bezpośrednio nauczający o wyższości pozycji jaką zajmuje Ojciec w stosunku do Syna. Fragment tym cenniejszy, ponieważ wypowiedziany ustami samego Zbawiciela. Podobnie jednak jak w innych tego typu przypadkach, trynitarianie obecnie zawężają jego znaczenie jedynie do ludzkiej natury Pana Jezusa, choć na przestrzeni wieków Tertulian, Nowacjan czy też Orygenes wydają

się stosować te słowa do Syna w Jego bycie przedludzkiem, co jasno dowodzi, że nauczali oni subordynacjonizmu. Przy rozważaniu tej sprawy warto także zadać sobie pytanie: jak rozumieli tę wypowiedź słuchacze? Czy skłonili głowy i pomyśleli „hm, zapewne Pan mówi to w odniesieniu do swej ludzkiej natury, a nie boskiej”? Czy też odebrali to w najbardziej prosty z możliwych sposobów wyrażenia przez Bożego Syna swej niższej chwały względem Ojca? Wszak Pan Jezus nie powiedział, że Ojciec jest większy tylko od części Jego istoty lub jedynie od Jego ziemskiej natury. Podmiotem w tej wypowiedzi jest On sam, Jego osoba jako całość (a więc obejmująca domniemaną boską oraz ludzką naturę), a nie abstrakcyjna bezosobowa natura. Warto pomyśleć, czy może słuchacze właśnie tak traktowali Zbawiciela – jako integralną osobę, która tak jak wszyscy w niebie i na ziemi ma jeden ośrodek świadomości i po prostu stwierdza zwykły fakt, że pomimo całej swej potęgi i mocy, jest niższa w autorytecie i stanowisku od swojego Ojca?”.

## **Punkt 2**

### **Podział na pokarmy czyste i nieczyste.**

Czystość pokarmów zawsze była dla Żydów sprawą niesłychanie ważną. W zakonie możeszowym podział na potrawy czyste i nieczyste jest wyraźnie zaznaczony. W księdze Kapłańskiej (20; 25-26) czytamy:

„Będziecie odróżniać zwierzęta czyste od nieczystych, ptaki nieczyste od czystych. Nie będziecie plugawić siebie samych przez zwierzęta i ptaki ani przez wszystko, co się roi po ziemi, przez wszystko, co oddzieliłem od was jako nieczyste. Będziecie dla Mnie święci, bo Ja jestem święty, Ja Pan, i oddzieliłem was od innych narodów, abyście byli moimi”.

Zaś w 11 rozdziale tejże księgi zawarty jest dość szczegółowy podział na zwierzęta czyste i nieczyste. Spójrzmy teraz na ustęp w ewangelii Mateusza (15:10-20):

„Potem (Jezus) przywołał do siebie tłum i rzekł do niego: «Słuchajcie i chciejcie zrozumieć. Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym» Wtedy przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Wiesz, że faryzeusze zgorszyli się, gdy usłyszeli to powiedzenie?» On zaś odrzekł: «Każda roślina, której nie sadił mój Ojciec niebieski, będzie wyrwana. Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną». Wtedy Piotr zabrał głos i rzekł do Niego: «Wytłumacz nam tę przypowieść!». On rzekł: «To i wy jeszcze niepojętni jesteście? Nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi do ust, do żołądka idzie i wydalą się na zewnątrz. Lecz to, co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to czyni człowieka nieczystym. Z serca

bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym”.

Zatem brawo, można jeść wszystko, nie ma żadnych nieczystych pokarmów! Z punktu widzenia Żydów, naśladowców danego im przez Jahwe Zakonu, Jezus głosił naukę heretycką na temat pokarmów. I jak widzimy, tak mocno jej bronił, że faryzeuszów, którzy go krytykowali za głoszenie jej, potępił w ostrych słowach, nazywając ślepcami i przewodnikami ślepych, dzikimi roślinami nie zasadzonymi przez Boga, które zostaną wykorzenione. Uczniów zaś, którzy zdali się też być zdziwieni tą jego nauką, skarcił za ich tępotę.

Głosił też inne nauki niezgodne z zakonem żydowskim – na temat rozwodów, prawa odwetu i stosunku do nieprzyjaciół, co pokażę dalej. A czyniąc to wszystko, mówił, że „ani jedna kreska lub jota nie zmieni się w Zakonie do końca świata”. Co się tyczy tych zmian jakie wprowadził w Zakonie/Prawie mojżeszowym, katolicka Biblia mówi, że Jezus zrobił to po to, aby go „udoskonalić”. Jest to oczywiście błędna interpretacja. Bo czy można nazwać doskonaleniem Prawa, jeśli wprowadza się w nim fundamentalne zmiany?

Co się tyczy tej wypowiedzi Jezusa na temat czystości wszystkich pokarmów, Karol Fjałkowski [2] mówi: „Dla mnie to oznacza zmianę Prawa”. Ja też tak uważam. W każdym razie, Żydzi mieli prawo czuć się zgorszeni jego

teologią i uważać go za apostatę. Spójrzmy też na ten oto fragment z księgi Aggeusza (2, 11-14):

„«Tak mówi Pan Zastępów: Zapytaj no kapłanów o rozstrzygnięcie takiej kwestii: Gdyby ktoś zawiązał poświęcone mięso w róg swej szaty i dotknął tą szatą chleba albo gotowanej stawy, albo wina czy oliwy, albo w ogóle jakiegoś pokarmu, czy wówczas on stanie się poświęcony?» Na to kapłani odrzekli: «Nie». Aggeusz więc pytał dalej: «Gdyby ktoś zanieczyszczony przez zmarłego dotknął się którejś z tych rzeczy, czy będzie zanieczyszczona?» Na to kapłani odrzekli: «Tak».

Aggeusz zaś tak mówi dalej:

«Tak to jest i z tym ludem, tak z tym narodem przed moim obliczem – wyrocznia Pana. Tak też jest z każdym dziełem ich rąk; nawet i to, co składają tam w ofierze, jest nieczyste».

Żydzi zawsze byli uczuleni na punkcie czystości pokarmów. W Kanadzie i USA, gdzie mieszka ich wielu, mają swoje własne sklepy spożywcze z których najczęściej korzystają, a nawet w dużych, ogólnych sklepach spożywczych są regały i półki wydzielone dla nich, z napisem „Artykuły koszerne”. Jezus nie tylko mylił się co do czasu nadejścia królestwa Bożego, co pokażę dalej, lecz tak mocno wierzył w swoje boskie, mesjańskie posłannictwo, że uważał, iż ma prawo poprawiać po Mojżeszu, za pośrednictwem którego

Jahwe przekazał swoje prawa dla narodu izraelskiego, a nawet po samym Jahwe.

Spójrzmy na inne korekty, jakie pozwolił sobie wprowadzić w zakonie mojżeszowym. W swoim słynnym Kazaniu na Górze podkreśla nienaruszalność i niepodważalność zakonu Mojżeszowego, a jednocześnie zmienia niektóre jego fundamentalne nakazy. W ten sposób podważa cały Zakon i ustanowia swój własny. Mówi:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 17-18).

Ale zaraz potem dodaje:

– na temat **stosunku do nieprzyjaciół**:

„Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5, 43-44).

– na temat **prawa odwetu**:

„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu



złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!” (Mt 5, 38-39)

Dalej, na temat **rozvodu**:

„Powiedziano też: Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A ja wam powiadam: Każdy, kto oddała swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa” (Mt 5, 31-32).

Innym razem, na pytanie faryzeuszów czy wolno się rozwodzić, odpowiada: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było” (Mt 19, 3-9).

Mówiąc „Słyszeliście, że powiedziano”, miał oczywiście zawsze na myśli ustawy Prawa, czyli zakonu mojżeszowego.

Przez dłuższy czas myślałem, że Jezus był reformatorem judaizmu. Ale po ponownej, bardziej wnikliwej analizie jego nauk doszedłem do wniosku, że był odstępcą od niego. Podważył cały Zakon, podciął jego korzeń. Ponieważ tak podcięte drzewo nie mogło kwitnąć dalej, jego naśladowcy zasadzili nowe i nazwali chrześcijaństwem. Trudno jednak ganić Żydów za to, że nie chcieli zgodzić się na taką „transplantację” ich drzewa. Oznaczałoby to dla nich całkowite odstępstwo od ich religii. To kazanie zawsze budziło we mnie spore wątpliwości. Jak mógł on, zastanawiałem się, uczyć w

taki sposób – mocno podkreślać na wstępie autorytet zakonu mojrzeszowego i swoją lojalność wobec niego, a za chwilę wprowadzać w nim tak poważne korekty, i to w kwestiach tak ważnych, wręcz kluczowych dla wiary i życia duchowego?! I jak mógł pozwolić sobie na używanie takiej frazeologii jak: „Lecz od początku (czyli od zarania dziejów, od założenia świata) tak nie było”, lub „słyszeliście, że powiedziano (w waszym Zakonie), ale ja wam powiadam...” itd.? W ten sposób podrywał autorytet nie tylko Mojrzeszowi, lecz nawet samemu Jahwe, którego nazywał swoim ojcem.

Chrześcijańscy egzegeci błędnie interpretują tę jego wypowiedź. Mówią, że chciał przez to powiedzieć, iż przyszedł udoskonalić Zakon (katolicy), lub całkiem go znieść (niektórzy protestanci). Ale spójrzmy na tę jego wypowiedź: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”. Użyte tu greckie słowo *plērōsai* tłumaczone jako „wypełniać” oznacza w tym kontekście egzekwować je, wypełniać jego zarządzenia, stosować się do jego ustaw. Zatem mówi dość jasno, że przyszedł wypełniać postanowienia zakonu mojrzeszowego. Potwierdza to zresztą następane zdanie: „Zaprawdę, bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5,17-18).

## Punkt 3

### Przepowiednie dotyczące królestwa Bożego

Na następny plan wysuwa się sprawa królestwa Bożego o którym tak często mówił za życia na tym świecie. Właściwie całe jego nauczanie, a także jego uczniów, ogniskowało się na tym temacie. Mówił:

„Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię ! (Mk 1,15) [...] Idźcie i głosźcie: Bliskie już jest królestwo niebieskie (Mt 10,7) [...] Zaprawdę, powiadam wam: Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim (Mt 16,28) [...] Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie” (Mt 24,34; Mk 13,30, Łk 21,32).

Uczył nawet modlić się „Przyjdź królestwo twoje”.

A czy królestwo Boże rzeczywiście było bliskie w okresie jego życia na Ziemi? Oczywiście nie. Mówiąc o tym tak często, Jezus po prostu zwodził swoich słuchaczy, rozbudzał wśród nich fałszywe nadzieje na rychłe jego nadejście. A szkoda, bo byli to w większości ludzie prości, uciemiężeni przez ówczesną okupacyjną władzę rzymską. Wielu chrześcijan do tej pory żyje złudną nadzieją, że to królestwo przyjdzie wkrótce. **Religia chrześcijańska zrodziła się zatem na gruncie nadziei na rychły powrót Jezusa w chwale.** O tym, że miał on

przyjść już w okresie życia pierwotnych chrześcijan mówi też apostoł Paweł w dwóch swoich listach.

„To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami!”  
(1 Tes 4, 15-18)

„Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby – zabrzmi bowiem trąba – umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni”  
(1 Kor 15, 51-52).

Apostoł Piotr też wypowiada się na ten temat, tyle że nieco inaczej niż Paweł. Warto w tym miejscu zastanowić się, czy te dwa listy pisane elegancką greką, naprawdę wyszły spod pióra tego prostego rybaka? Wielu badaczy wątpi w to. Ich zdaniem był to jakiś wykształcony kapłan podszywający się pod Piotra. Ale niezależnie od tego, przez kogo zostały one zredagowane, przyjrzyjmy się następującemu fragmentowi:

„...abyście przypomnieli sobie słowa, które były dawno już przepowiedziane przez świętych proroków, oraz przykazanie Pana i Zbawiciela, podane przez waszych apostołów. To przede wszystkim wiecie, że przyjdą w ostatnich dniach szydercy pełni szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz i będą mówili: «Gdzie jest obietnica Jego przyścia? Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata». Nie wiedzą bowiem ci, którzy tego pragną, że niebo było od dawna i ziemia, która z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże, i przez nią ówczesny świat zaginął wodą zatopiony. A to samo słowo zabezpieczyło obecnie niebo i ziemię jako zachowane dla ognia na dzień sądu i zguby bezbożnych ludzi. Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione” (2 P 3, 2-10).

Rzymski filozof Celsus [3] obala tę przepowiednię, mówiąc:

„Tu leży przyczyna ich błędnego rozumowania, stąd wywodzi się ich twierdzenie, że Bóg zstąpi jako kat uzbrojony w ogień... Głupia jest ich wiara, że gdy Bóg, niby kucharz, wzniesie ogień, wszystko się upiecze, a przetrwają tylko oni, i to nie tylko żywi, lecz również ci, którzy wcześniej poumierali, wyjdą z ziemi odziani we własne ciało. Nadzieja zaiste godna robaków”.

Ów filozof w samą porę ostrzegał świat przed szkodliwością nowej religii chrześcijańskiej. Widział w niej poważne zagrożenie dla państwa. A nie był to, warto dodać, jakiś „szyderca postępujący według własnych żądz”, ateista i bezbożnik. Był on rzymskim filozofem, wyznawcą stoicyzmu i platonizmu oraz spadkobiercą cesarza i stoickiego filozofa Marka Aureliusza. Wypowiadał się pozytywnie o religii rzymskiej i panującej w Imperium tolerancji religijnej.

Ponieważ Jezus zbyt często i wyraźnie mówił o rychłym nadejściu królestwa Bożego, teolodzy nie mogli zlekceważyć tego faktu. Nie mogąc znaleźć lepszego wyjaśnienia, ustalili, że czasy ostateczne jest to okres, który trwa od czasu jego wniebowstąpienia aż do tej pory, czyli niemal równo 2000 lat. Trochę za długo jak na jedno pokolenie, prawda? Ale wielu chrześcijan wierzy tak do dzisiaj. Wiem o tym, bo sporo dyskutowałem z nimi na ten temat. Niewielu z nich udało mi się przekonać, większość chwycyła się słów autora tego listu, (który *nota bene* niezręcznie cytuję ustęp z Psalmu

90) jak ostatniej deski ratunku i odpowiadało: „Jeden dzień u Boga jest jak tysiąc lat”. I na tym cała nasza dyskusja najczęściej się kończyła. Z tak niedorzeczną argumentacją po prostu nie da się polemizować. Henry Miller słusznie powiedział: „Można walczyć ze złem, lecz w obliczu głupoty człowiek staje się bezradny”.

Teolodzy często też dowodzą, że mówiąc „Zaprawdę powiadam wam, nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie” (Mt 24,34; Mk 13,30, Łk 21,32), Jezus miał na myśli jakieś przyszłe pokolenie ludzkości. Ja nazywam takie egzegezy rozdzielaniem włosa na czworo. Po co to robić? Czyż nie brzmią te słowa w jego ustach dość prosto i jednoznacznie? A składając tę fałszywą obietnicę, Jezus mocno zapewniał swoich słuchaczy o jej prawdziwości, dodając „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”.

Ponadto, rozbudzał też **fałszywe nadzieje na bliski koniec świata**. W każdym razie, nie próbował wyprowadzić z błędu swoich uczniów, widząc, że zburzenie wielkiej Świątyni Jerozolimskiej kojarzy im się z tym wydarzeniem. W ewangelii Mateusza (24,1-3) czytamy:

„Gdy Jezus szedł po wyjściu ze świątyni, podeszli do Niego uczniowie, aby Mu pokazać budowle świątyni. Lecz On rzekł do nich: «Widzicie to wszystko? Zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, który by nie był zwalony» [...] A gdy siedział na Górze Oliwnej, podeszli do Niego uczniowie i pytali na osobności: «Powiedz nam, kiedy

to nastąpi (t.j. zburzenie świątyni) i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?»”.

Po pierwsze – zburzenie tej świątyni, które miało miejsce kilkadziesiąt lat po jego śmierci podczas powstania żydowskiego, nie było początkiem końca świata, a po drugie, nie pozostała po niej kompletna ruina. Do dziś stoi spory jej fragment – wielka Ściana Płaczu pod którą modlą się Żydzi.

Spójrzmy jednak, jak zachowywał się w sytuacji gdy był przyciśnięty do muru przez faryzeuszów pytaniem na ten temat. „Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im:” «Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: „Oto tu jest” albo: „Tam”. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest»” (Łk 17, 20-21). Także innym razem, podczas przesłuchania przed prokuratorem rzymskim Piłatem, mówi „Królestwo moje nie jest z tego świata”. (J 18, 36) Wiedział wtedy, że czeka go męczeńska śmierć, więc ma to pewne uzasadnienie. Ale już wcześniej, podczas modlitwy w Ogrójcu, drżał ze strachu przed śmiercią. Dlaczego? Wiedział przecież, że wkrótce potem odejdzie do chwały swojego ojca w niebie. W każdym razie, obie te odpowiedzi Jezusa są pokrętne, wymijające, niezgodne z przepowiedniami proroków i z tym, co on sam wcześniej głosił. Politycy często zachowują się w taki sposób w kłopotliwych sytuacjach, gdy są atakowani, ale czy wypada tak mówić komuś, kto uważał się za kogoś większego od Abrahama?



Osądźcie sami. Prorocy starotestamentowi, jego uczniowie oraz pierwotni chrześcijanie rozumieli ideę królestwa Bożego jednoznacznie, mianowicie jako odbudowę i odnowę królestwa Izraela na Ziemi. Anioł Gabriel w Scenie Zwiastowania też mówił o tym królestwie w ten sposób. A tu nagle okazuje się, że jest to jakieś abstrakcyjne królestwo, które jest „nie z tego świata” i przychodzi „niedostrzegalnie”. Niemniej jednak, wielu chrześcijan mocno uchwyciło się tych słów Jezusa i wymyśliło jakieś abstrakcyjne królestwo Boże. Doszli do wniosku, że skoro przychodzi ono niedostrzegalnie, bez żadnych widocznych znaków zewnętrznych, zatem jest to przede wszystkim doświadczenie duchowe. I to liczy się najbardziej – nie trzeba więc zbytnio przejmować się królestwem które ma nadejść i zapanować w Jerozolimie. Znam wielu chrześcijan myślących mniej więcej w ten sposób. Ale według prorocstwa Izajasza, po przyjściu Mesjasza miała nastąpić nowa era, miał on zapanować powszechny pokój na świecie, miał on położyć kres wszelkim wojnom i konfliktom między narodami. Żydzi, naród prowadzący od wieków liczne wojny z sąsiadami, z nadzieją oczekiwali na wypełnienie się tego prorocstwa. Tymczasem po przyjściu biblijnego Jezusa nie nastąpiła era pokoju, wprost przeciwnie.

## Punkt 4

### Stosunek do faryzeuszy

Opinie Jezusa o nich **były zdecydowanie błędne**. Bo czy mądrym może wydawać się myślącemu człowiekowi bóg w przejściowo ludzkiej postaci, który przeklina i wysyła do piekła tych ludzi, którzy, jak uczy historia, odegrali pozytywną rolę w dziejach judaizmu? Żydzi twierdzą, że to właśnie dzięki faryzeuszom przetrwali, jako naród, wielowiekowy okres diaspory. Jezus zaś potępiał ich, uważał za obłudników i szkodników religijnych, nazywał nawet dziećmi diabła i groził ogniem piekielnym. Oto przykłady. W Ewangelii Mateusza rozdział 23 mówi do nich:

„Biada wam, przewodnicy ślepi” (w.16)

„Głupi i ślepi!” (w.17)

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy!” (w.23)

„... podobni jesteście do grobów pobielanych”. (w.27)

„...zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”. (w.28)

„...Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?” (w.33)

W ewangelii Łukasza rozdział 11 czytamy:

„... Właśnie wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnę-trznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdzierstwa i niegodziwości” (w.39).

W ewangelii Jana rozdział 8, mówi:

”... Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (w.42-44).

Właśnie z powodu tak złych opinii Jezusa o sługach tego Zakonu, słowo „faryzeusz” kojarzy się do dzisiaj, dość powszechnie, z obłudą i zacofaniem. W każdym razie, już te trzy punkty są wystarczającym powodem, aby mit o mądrości i nieomyślności Jezusa między bajki włożyć. Także mit o jego boskości.

## **Punkt 5**

### **Charakter Jezusa**

Był **niestabilny i niekonsekwentny w słowach i czynach**. Oto przykłady:

Wywyższył Piotra nad innych apostołów, mianował go opoką Kościoła, mówiąc:

„Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co

rozwiązesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”  
(Mt 16, 17-19).

Ale zaraz potem mówi do niego:

„Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”  
(Mt 16, 22-23)

Bardzo niekonsekwentne zachowanie jak na kogoś, kto uważał siebie za Syna Bożego, czyż nie tak? Lecz z Dziejów Apostolskich, dowiadujemy się, że apostołowie mieszkający w I wieku w Jerozolimie mieli dwóch przywódców – Piotra i Jakuba, który był rodzonym bratem Jezusa (Dz 21,17-18). Potwierdza to również ewangelia Tomasza, odrzucona przez Kościół rzymski lecz uważana przez naukowców za starszą i bardziej wiarygodną od czterech ewangelii kanonicznych. Czytamy w niej: „Zapytany przez uczniów: ‚Kto będzie naszym przełożonym kiedy odejdiesz?’ Jezus odpowiada: ‚Dokąd poszłicie, pójdziecie do Jakuba Sprawiedliwego; niebo i ziemia powstały z jego powodu.’” (wers 12 tejże ewangelii). Nasuwa się więc pytanie – kogo w końcu Jezus mianował swoim następcą, Piotra czy Jakuba? A jeśli ich obu, to dlaczego nie powiedział tego wyraźnie? Może jednak doszedł w końcu do wniosku, że Piotr to rzeczywiście półdiabłą i Jakub byłby lepszy od niego. Tak czy owak, jest to sprawa zbyt poważna, aby ją zbagatelizować; rzuca cień na prymat Piotra, naukę, która ma fundamentalne znaczenie dla kościoła katolickiego.

O Jakubie Sprawiedliwym mówi też Józef Flawiusz, znany kronikarz rzymski żyjący i piszący w latach 90 pierwszego wieku naszej ery, ale o Piotrze i Jezusie, centralnych postaciach chrześcijaństwa, nie wspomina, o dziwo, ani słowem. Tak zwane *Testimonium Flavianum* uznane zostało dość powszechnie za późniejszą interpolację dokonaną przez jakiegoś chrześcijańskiego skrybę, prawdopodobnie Euzebiusza z Cezarei.

Następnie, Jezus-kaznodzieja jest **bardzo wyniosły**, ogłasza wielkie pomsty i kary Boże dla miast które nie chciały słuchać jego nauk (Mt 11, 20-24), a zarazem mówi: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem (Mt 11,29). Nasuwa się więc pytanie – czy ktoś, kto tak często grozi swoim przeciwnikom może być wzorem cichości i pokory? A jeśli dodamy do tego inne jego błędy, które wymienię dalej – czy może być wzorem mądrości i nieomylności? Nie sądzę.

Mówił też: „Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest” (Łk 11,23; Mt 12,30), a potem do swoich uczniów: „Kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami” (Mk 9,40).

Jego **stosunek do przemocy** też był zmienny. Raz zabrania jej stosować, mówiąc „Kto mieczem walczy, od miecza ginie” (Mt 26,52), a innym razem każe swoim uczniom zaopatrywać się w miecze (Łk 22, 36-38). Autorzy ewangelii nie robią tajemnicy z tego, że jego uczniowie byli uzbrojeni w miecze. W jakim celu, skoro ich mistrz i nauczyciel był księciem pokoju, pacyfistą?

Na temat **wartości życia ludzkiego** głosi sprzeczne rzeczy. Raz mówi:

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie?” (Mat. 6:25-34)

A innym razem powiada:

„Kto miłuje życie swoje, straci je, ale kto ma w nienawiści życie swoje na tym świecie, na żywot wieczny zachowa je” (Jana 12:25)

A zatem, jak to ma być w końcu? Czy mamy swoje życie na tym świecie wysoko cenić, czy nienawidzić je?

Nie był też raczej skłonny przestrzegać głoszonej przez siebie zasady o nadstawianiu drugiego policzka. Gdy został uderzony w twarz podczas procesu przed Sanhedrynem (J 18,19-23) bronił się, zamiast nadstawić drugi.

Także jego **nauki na temat przebaczenia** są dziwne. Każę przebaczać bratu lub bliźniemu jego winy wiele razy dziennie.

„Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? Jezus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 21-23) [...] „Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz

mu! I jeśli by siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: „Żałuję tego”, przebac mu!” (Łk 17,3)

Lecz innym razem ostrzega, że za samo nazwanie brata głupcem można znaleźć się w piekle.

„Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał; a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, że każdy, kto gniewa się bez przyczyny na swojego brata, będzie winien sądu; a ktokolwiek powie swojemu bratu: Racha! Będzie podlegał Sanhedrynowi; a ktokolwiek powie: Głupcze! Będzie winien ognia piekielnego” (Mt 5,21-22).

Był też **niecierpliwy, niekiedy wręcz okrutny**. Nie okazał współczucia dla ludzi skatowanych na śmierć oraz ofiar śmiertelnego wypadku.

„W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: «Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie»” (Łk 13,1-4).

Był też **niecierpliw**y wobec swoich uczniów, ganił ich za ich małowierność i tępotę, że zbyt wolno uczą się od niego, nie potrafią zrozumieć jego nauk i podobieństw (Por. Mk 9,17-19; Mk 8,14-21; Mt 16,5-12).

Jednak największe zdumienie budzi jego przypowieść o talentach (Mt 25,14-30). Jeden talent oznaczał w owych czasach ok. 26 kg monet srebrnych. Była to zatem jednostka wagi, a nie synonim „zdolności” lub „umiejętności”, jak błędnie uczą niektórzy chrześcijańscy kaznodzieje. Zalecał swoim uczniom i słuchaczom żyć w ubóstwie, mówiąc: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! [...] Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego [...] Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”(Mt 6,19-21; Łk 12,33-34; Mt 19,24-25), ale w tej przypowieści stawia za przykład bezwzględnego kapitalistę, który okrutnie karze pewnego człowieka za to, że nie potrafił powiększyć odpowiednio powierzonej mu części jego majątku. Kończy ją słowami „Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabrają nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.



Był także **nietolerancyjny**. Często groził swoim przeciwnikom, straszył zagładą i ogniem piekielnym tych, którzy nie chcieli słuchać jego lub jego uczniów. Mówił do nich:

„Gdyby was gdzie nie chciano przyjąć i nie chciano słuchać słów waszych, wychodząc z takiego domu albo miasta, strząśnijcie proch z nóg waszych! Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorejskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu” (Mt 10:14-15; Łk 10,10-12).

Z historii wiemy, że wielu przywódców religijnych, jak np. Budda i Sokrates, było ofiarami prześladowań. Często ich krytykowano, znieważano, a nawet bito i zabijano. Ale nie odgrażali się swoim przeciwnikom. Byli po prostu mądrzejsi, bardziej tolerancyjni od Jezusa.

## **Punkt 6**

### **Stosunek do innych religii i obietnica nieśmiertelności**

Mówił:

„Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6), oraz: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży” (J 3,36)

W ten sposób **zanegował wszystkie inne religie**. Nie wiem co wy o tym myślicie, ale moim zdaniem był to jego największy błąd.

Mówił też:

„Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 26)... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli kto słowa moje zachowywać będzie, śmierci nie ogląda na wieki; (J 8,51)... To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,58, BG).

Co chce przez to powiedzieć? Wynikałoby z tego dość jasno, że chce powiedzieć, iż człowiek który wierzy w niego, staje się nieśmiertelnym za życia. Ale wszyscy chrześcijanie, jakich znam, umarli śmiercią naturalną lub tragiczną. Nie znam żadnego, który został wzięty żywcem do nieba, jak Eliasz lub Enoch.

## **Punkt 7**

### **Niekonsekwencje w słowach i czynach**

Dopiero po zmartwychwstaniu Jezus każe swoim uczniom głosić ewangelię całemu światu. Czytamy: „I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). Ale wcześniej, przed śmiercią, zachowywał się jak typowy, ortodoksyjny Żyd. Zabraniał im nawracać pogan i mówił do nich: „Nie idźcie do pogan i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 10,5). Nazwał ich nawet „psami” (Mt 15,21-28). Powiedział też: „Jestem posłany

TYLKO do owiec, które poginęły z domu Izraela” (Mt 15,24). Ale jak widzimy, to jego posłannictwo okazało się nieskuteczne. Żydzi do dzisiaj nie wierzą w niego. Do końca życia był wierny tej zasadzie, o czym świadczy to, że nawet tuż przed śmiercią, w swojej ostatniej modlitwie w Ogrójcu modlił się słowami: „Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi” (J 17,9). Skoro tak, to dlaczego po zmartwychwstaniu, czyli wkrótce potem, diametralnie zmienił swój stosunek do pogan, kazał uczniom iść nie tylko do nich, lecz jak wspominałem przed chwilą, nawet do wszystkich istot żyjących na tej planecie, z misją głoszenia ewangelii. Skąd ta niekonsekwencja?! Skąd taka nagła zmiana w jego podejściu do świata i pogan?! Nie spotkałem dotąd chrześcijanina który by się nad tym głębiej zastanowił i próbował wyjaśnić. A przecież jest to sprawa bardzo istotna, czyż nie tak? Nasuwa to podejrzenie graniczące z pewnością, że to jakiś fałszerz dopisał te słowa w pośpiechu na końcu ewangelii Marka, żeby usprawiedliwić powstanie Kościoła. Takich podejrzanych dopisków na końcu czterech ewangelii kanonicznych jest więcej. Wskazałem na nie w paru innych moich artykułach.

Dalej, nie tylko Jezus nie przestrzegał IV przykazania Dekalogu „Czcij ojca twego i matkę swoją”, co pokażę dalej, lecz nawet radził je łamać, gdy w grę wchodził interes wiary w niego. Mówił: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i

dzieci, braci i sióstr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26).

Nienawiść do własnej żony lub rodzeństwa jest czymś nagannym, a nienawiść do rodziców jest nie tylko czymś nagannym, lecz nawet sprzecznym z tym przykazaniem. Zresztą sam łamał je, o czym świadczą te oto dwie sceny.

#### Pierwsza scena

Dowiedziawszy się, że jego matka i bracia stoją na zewnątrz i chcą się z nim widzieć, odpowiada: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?” (Mk 3,31-35)

#### Druga scena

„Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!»” (Łk 9,59-60).

Zawsze zdumiewała mnie ta jego wypowiedź, wręcz przerażała. Uważam, że udzielanie tego typu rady człowiekowi pogrążonemu w żałobie po śmierci rodzica, jest czymś strasznym, nieludzkim.

## **Punkt 8**

### **Stosunek do systemu niewolniczego**

Jaki był stosunek do niego tego Boga w ludzkim ciele? Był to przecież problem numer jeden w ówczesnym grecko-rzymskim świecie, w którym żył także on. Czy próbował walczyć, jako Syn Boży, ze złem jakim było niewolnictwo? Oczywiście nie. W swoich kazaniach używał tylko eufemizmu „niegodny sługa”. Ten haniebny, nieludzki system przetrwał wiele wieków po jego śmierci, aż do naszych czasów, tyle że istnieje obecnie w bardziej zakamuflowanej formie. Milczenie biblijnego Jezusa na ten temat wydaje się jednak zrozumiałe. Jezus-abolicjonista nie zyskałby popularności w imperium rzymskim w pierwszych wiekach n.e., gdzie królował system niewolniczy, a interesy polityczne i kościelne mieszały się ze sobą. Przywódcami pierwszych soborów powszechnych Kościoła byli przecież pogańscy cesarze rzymscy – stróże systemu niewolniczego.

## **Punkt 9**

### **Dwuznaczne lub fałszywe przepowiednie.**

Oto przykłady:

„Wtedy począł czynić wyrzuty miastom, w których najwięcej Jego cudów się dokonało, że się nie nawróciły. «Biada tobie, Korozain! Biada tobie,

Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły. Toteż powiadam wam: Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu niż wam. A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zejdziesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałyby aż do dnia dzisiejszego. Toteż powiadam wam: Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie»” (Mt 11, 20-24).

Historia tych trzech niedużych miast izraelskich położonych nieopodal północnego brzegu jeziora Genezaret jest mało znana i żadne źródło historyczne nie podaje, aby jakieś szczególne plagi i nieszczęścia spadły na nie w ciągu minionych dwudziestu wieków, tj. od czasu gdy Jezus wypowiedział te słowa. Najwięcej nieszczęść spadło na Jerozolimę. O tym mieście powiedział:

„Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto dom wasz [tylko] dla was pozostanie. Albowiem powiadam wam, nie ujrzycie Mnie, aż nadejdzie czas, gdy powiecie: Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie»” (Łk 13, 34-35).

Przepowiedział więc, że powróci do niego jako król, aby objąć w nim panowanie. Ale jakoś ciągle go nie widać. Jerozolima jest miastem od wieków podzielonym na

strefy wpływów, rządzą nim wyznawcy trzech monoteistycznych religii – judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Tylko chrześcijanie mogliby tak owacyjnie witać go. Ale co z Żydami, którzy do dzisiaj nie wierzą w niego, i muzułmanami, którzy w czasach Jezusa jeszcze nawet nie istnieli? Islam narodził się przecież dopiero w VII wieku.

Dalej, w ewangeliach synoptycznych (Mateusza rozdział 24, Łukasza rozdział 21 i Marka rozdział 13) Jezus przepowiada:

– wojny, głody, zarazy, trzęsienia ziemi.

Kiedy ich nie było na tej planecie?

– prześladowania swoich uczniów.

Historia pokazała, że chrześcijanie częściej prześladowali innowierców i ateistów, aniżeli odwrotnie. Prześladowali i zwalczali nawet siebie nawzajem. Ktoś powiedział: „Nigdy nie sporządzono listy świętych męczenników, ofiar chrześcijaństwa, a byłaby ona bardzo długa”.

– powstanie wielu fałszywych proroków.

Znów pytanie: kiedy ich nie było?

– głoszenie ewangelii po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom.

Ta przepowiednia w pewnym sensie już spełniła się, odkąd radio, telewizja i internet są w powszechnym użyciu na całym świecie. Tylko owego „końca” jakoś ciągle nie widać.

Mówi też: „Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedzcie, że jej spustoszenie jest bliskie”. Tak rzeczywiście się stało kilkadziesiąt lat po jego śmierci, podczas powstania żydowskiego przeciwko Rzymowi. Wojska rzymskie krwawo je stłumiły. Ale miasto to było później jeszcze wiele razy oblegane przez inne wojska i pustoszone. Były to wojska arabskie, wieloetniczne wojska krzyżowców, brytyjskie, tureckie i inne. Panowanie nad nim zmieniało się wiele razy. Jego krwawa, tragiczna historia jest powszechnie znana. Szkoda, że Jezus dokładniej nie przewidział dalszych losów tego miasta.

Dalej głosi: „Ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie”

Pewne niezwykle zjawiska w przyrodzie rzeczywiście miały miejsce. Np. w polskich Tatrach spadł kiedyś żółty śnieg, w Rosji spadł śnieg o kolorze pomarańczowym, zielonym i żółtym, a w Chinach i paru innych krajach rzeki zamieniły się w czerwień. Ale co to wszystko ma wspólnego z końcem świata? Powtarzam – te wszystkie kataklizmy i nieszczęścia, jakie miały poprzedzać powtórne przyjście Jezusa w chwale i wielki Sąd Boży nad światem, jak wojny, głody, zarazy, trzęsienia ziemi i prześladowania, zawsze miały miejsce na tej planecie. I było wiele ucisków i wojen na przestrzeni dwudziestu wieków jakie minęły od czasu jego śmierci.

Mówiąc o tym, warto też przypomnieć, że przepowiadał **rychłe nadejście wielkiego ucisku**, „jakiego nie było



od początku świata aż dotąd”, który miał poprzedzać jego powtórne przyjście w chwale i wielki Sąd Boży (Mt 24,15-22). Oczywiście takiego ucisku dotąd nie było. I warto też zauważyć, że mówiąc o nieszczęściach jakie miały spaść na ten bezbożny świat, Jezus dodaje: „Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie”... Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” (Mk 13, 30-31, Łuk 21, 32-33). Zatem te wszystkie jego apokaliptyczne wizje i przepowiednie, powinny były spełnić się w I wieku naszej ery. Tymczasem prawie nic z tego nie spełniło się do tej pory, a kronikarze żyjący w I wieku nic o Jezusie nie piszą. Okazały się one, albo całkowicie fałszywe, albo typu „na dwoje babka wróżyła”. Ta wzniosła, pompatyczna frazeologia świadczy o tym tylko, jak bardzo pogrążony był ów prorok z Galilei w złudzeniach o swoim wielkim, boskim posłannictwie.

## **Punkt 10**

### **Nieprawidłowa modlitwa**

Postaram się wykazać, że modlitwa „Ojcze nasz”, której Jezus nauczył swoich uczniów i polecił im odmawiać, jest niezdrowa i nieprawidłowa z powodu zawartej w niej frazy: „I nie wwdź nas na pokuszenie” (Mt 6,13, Łk 11,4). Jak w ogóle można posądzać Boga o coś takiego?! A jednak, chrześcijanie od wieków odmawiają ją mechanicznie, bez głębszego zastanowienia. Modlitwy tej mój ojciec kazał mi nauczyć

się na pamięć gdy byłem jeszcze dzieckiem i oczywiście odmawiałem ją czasami. Tradycja religijna w jakiej człowiek został wychowany jest bardzo silna. Świadczyć może o tym choćby film „Katyń” w którym pokazane są sceny egzekucji polskich oficerów. Nie wiem czy tak było naprawdę, czy to tylko fantazja scenarzysty, ale niemal każdy z nich, w ostatnich sekundach życia, tuż przed rozstrzelaniem go przez Sowietą (z pistoletu w tył głowy), odmawiał modlitwę „Ojcze nasz”.

Warto jednak głębiej zastanowić się, co to znaczy „wodzić na pokuszenie”? Oznacza to umyślnie dawać komuś okazję do popełnienia jakiegoś przestępstwa, złego czynu. Ale tym, który pierwszy to zrobił, tj. wwiódł człowieka na pokuszenie, był Jahwe – Bóg, do którego modlą się chrześcijanie i Żydzi. Uczynił to w Raju. Wpuścił do niego chytrego, gadającego węża, aby zobaczyć co z tego wyniknie. Ale czy takie postępowanie nie jest niemal równoznaczne z kuszeniem kogoś osobiście, z własnej inicjatywy? A zatem, wystawiając pierwszych ludzi na taką próbę, Jahwe zachowuje się podobnie jak ów wąż-kusiciel. A przecież ten grzech, zwany do dzisiaj „grzechem pierworodnym” spowodował upadek pierwszego człowieka, a w konsekwencji, całej ludzkości, która cierpi przez to do dzisiaj. Księża i pastory tak właśnie uczą i każą wierzyć swoim wiernym. Nie mówią tylko, że współwinnym upadku człowieka jest sam Bóg, do którego modlą się ze swoją trzodą. Chyba mając na myśli ten błąd swojego

niebieskiego ojca, Jezus uczył modlić się: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

Jak w takim razie pogodzić to z listem Jakuba, gdzie czytamy: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi”? (Jk 1,13). Wydaje się, że była to reakcja niektórych pierwotnych chrześcijan na modlitwę „Ojcze nasz”. Jakub co prawda interpretuje tę modlitwę źle, po swojemu, ale nie kusi się, aby ją przerabiać, przeredagowywać. Robią to dopiero w XX wieku tłumacze katolickiej Biblii Tysiąclecia. Czytamy w niej: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!”. Ale wszystkie inne biblie, jakie znalazłem w sieci www, zarówno polskie jak i angielskie, tłumaczą to miejsce inaczej, poprawnie. Na przykład, w serwisie [4] „Bible Hub” można szybko sprawdzić tłumaczenie wybranego ustępu biblijnego aż w 25 bibliach angielskich. W osiemnastu z nich czytamy: „and lead us not into temptation”, a w sześciu „and bring us not into temptation”, co oznacza praktycznie to samo – „nie wódź nas na pokuszenie”. Także wszystkie polskie Biblie tłumaczą to miejsce tak samo, z wyjątkiem wspomnianej Biblii Tysiąclecia. Zatem fraza „nie wódź nas na pokuszenie” jest prośbą adresowaną do Boga, aby nie wystawiał nas na pokusę, a nie błaganiem, aby nie dopuścił do tego, byśmy ulegli pokusie. Różnica pomiędzy tymi tłumaczeniami jest zbyt istotna, aby ją zlekceważyć, czyż nie tak? Jak można pozwalać sobie na fałszowanie tekstu modlitwy tak ważnej dla

wszystkich chrześcijan?! Katolicy tłumacze okazali się oszustami nie tylko w tym wypadku. Źle przetłumaczyli również dwa inne ważne ustępy dotyczące kultu maryjnego (J 2,4; Łk 11,27-28). Omówiłem to w artykule „Fałszerstwa w przekładach biblijnych”, który dostępny jest w mojej witrynie internetowej.

Jak wspominałem, Bóg jest zbyt wielki pod każdym względem, aby oskarżać go o zabawę w takie hocki klocki. Czyż nie mógłby zmusić pierwszych ludzi do posłuszeństwa skoro jest wszechmogący? I czy byłby tak nikczemny, aby pozwolić złemu wężowi zwodzić dwoje niewinnych ludzi, których sam stworzył? Chrześcijanie i Żydzi jakoś nie zastanawiają się nad tym. Uważam, że możnaby dodać w tej linijce słowa: „jak Adama i Ewę”, czyli: „I nie wódź nas na pokuszenie jak Adama i Ewę”. Brzmiałoby to wówczas bardziej jasno. Pytanie tylko, ilu chrześcijan chciałoby odmawiać taką modlitwę?

## **Punkt 11**

### **Nauki sprzeczne z ludzką naturą i naturalnym porządkiem rzeczy**

Świadczy o tym, między innymi, jego stosunek do przemocy. Jak wspominałem wcześniej, kazał nie przeciwstawiać się złu, a nawet nadstawiać drugi policzek. Mówił:

„Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!” (Mt 5,38-39; Łk 6,29).

Czy można łatwo zgodzić się z tym, żyjąc w świecie tak pełnym przemocy? Samoobrona jest przecież naturalną ludzką reakcją. Ilu znamy chrześcijan chętnych nadstawiać drugi policzek?

Następnie, uczył ludzi aby nie troszczyli się o dzień jutrzejszy, bo manna sama spadnie im z nieba. Czytamy:

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o żywot wasz, co będzie jedli, albo co będzie pili, ani o ciało wasze, czem będziecie się odziewali; ażaj żywot nie jest zacniejszy niż pokarm, i ciało niż odzienie? Spójrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a wždy Ojciec wasz niebieski żywi je; izali wy nie jesteście daleko zacniejsi nad nie? [...] A o odzienie przeczże się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą. A Ja wam powiadam, iż ani Salomon we wszytkiej sławie swojej nie był tak przyodziany, jako jedna z tych. Jeżeli tedy trawę polną, która dziś jest, a jutro bywa w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, ażaj nie daleko więcej was! o małowierni! [...] Boć tego wszytkiego poganie szukają; więc bowiem Ojciec wasz niebieski, że tego wszytkiego potrzebujecie” (BG, Mt 6, 25-32).

Brzmi to pięknie, czyż nie tak? Chrześcijanie lubią słuchać tych słów, zwłaszcza podczas niedzielnego nabożeństwa, gdy chcą odpocząć nieco od obowiązków i chaosu dnia powszedniego, choć wiedzą podświadomie, że są to nauki niepraktyczne i nieżyciowe. Niektórzy z nich, być może jeszcze tego samego dnia, przed pójściem do kościoła, sprawdzali swoje konto bankowe na komputerze. Także ludziom żyjącym w I wieku, którzy wierzyli Jezusowi, że królestwo Boże nadejdzie wkrótce, zanim przeminie, wymrze ich pokolenie, słowa te mogły trafiać do przekonania.

Ponadto uczył, że: – W życiu człowieka wierzącego nic nie dzieje się z przypadku, czyli bez woli Bożej. Ojciec niebieski bardzo troszczy się o niego, otacza go swoją opieką, a bez Jego woli nawet włos mu z głowy nie spadnie (Mt 10, 29-31). Skoro tak, to jak wytłumaczyć fakt, że chrześcijan spotyka w życiu tyle nieszczęść i tragedii, wcale nie mniej niż ateistów i wyznawców innych religii?

Dalej mówi:

– Za każde próżne, bezużyteczne słowo odpowiemy przed Bogiem (Mt 12, 36-37)

Biada gadułom.

– Czasami dla własnego dobra i zbawienia duszy trzeba obciąć sobie samemu rękę lub wyłupać oko (Mt 5, 29-30)

Ilu chrześcijan gotowych jest to zrobić? Erich von Däniken, w książce „Objawienia” pisze na ten temat:

„Mateusz (rozdział 5 ewangelii) podaje rady, z których, o ile wiem, nigdy nie korzystali najbogobojniejsi nawet chrześcijanie, i mimo „boskiego” ich charakteru, nie mogliby ich nawet usłuchać: „Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie [...]. A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie [...] A ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie”. Zawsze ogarnia mnie osłupienie, gdy do wydarzeń z życia wziętych wtrąca się w wypaczonym sensie słowa Mistrza, i każe wierzyć, że są to nakazy Boże. Nie spotkałem jeszcze ani jednego kaznodziei, który by te sentencje brał dosłownie”.

Chrześcijańscy teolodzy rzeczywiście mówią, że niektórych nauk Jezusa nie należy brać dosłownie. Wskazują one bowiem tylko na pewien kierunek. Nie radziłbym jednak nikomu brać takich nauk na serio lub w jakimkolwiek sensie. Są one niepraktyczne, wręcz absurdalne. Co do tego nie ma chyba wątpliwości.

## **Podsumowanie i wnioski końcowe**

W związku z powyższym, można śmiało stwierdzić, że **Jezus był apostatą**. Nie pasuje do kategorii reformatora judaizmu, gdyż reformator jest to ktoś, kto wprowadza

pewne zmiany w Zakonie, lub w kodeksie moralnym czy prawnym, ale nie tak fundamentalne jak on. Zachowuje się jak ogrodnik, który odcina niektóre chore gałęzie drzewa, ale nie podcina samego pnia.

Drugim największym jego błędem było to, że przygotowywał współczesnych mu ludzi na **bliski koniec świata i wejście w nową erę królestwa Bożego**, co wykazałem w punkcie 3. Wielu chrześcijańskich komentatorów, dziwnie i pokrętnie interpretuje te jego jasno brzmiące wypowiedzi i przepowiednie na ten temat. Ale należy podkreślić, że mówiąc o królestwie Bożym mającym objawić się wkrótce, w pełnej mocy i chwale, miał on na myśli ten dzień, gdy powróci jako król i obejmie panowanie na Ziemi, a ściśle w Jerozolimie, zgodnie z licznymi wcześniejszymi przepowiedniami proroków izraelskich. Z pewnością nie miał na myśli królestwa niebieskiego mającego centralę gdzieś w Rzymie lub Konstantynopolu.

Przypomnę niektóre jego najbardziej kontrowersyjne wypowiedzi i zachowania:

- mianuje Piotra opoką Kościoła, a zaraz potem nazywa go szatanem.
- mówi, że jest posłany tylko do Żydów, każe swoim uczniom omijać miasta pogan, a potem każe im głosić ewangelię, nie tylko poganom, lecz nawet całemu stworzeniu.
- uczy, że nie należy stosować wobec nikogo przemocy, a jednocześnie każe swoim uczniom zaopatrywać się w miecze.



– głosi, że zakon mojżeszowy jest święty i nienaruszalny, a zarazem podważa jego fundamentalne zasady. W punkcie drugim pokazałem, że zignorował bardzo istotny dla wyznawców judaizmu podział pokarmów na czyste i nieczyste, oraz zmienił trzy inne przykazania, ważne nie tylko dla nich, lecz i dla wszystkich chrześcijan. Dotyczyły one, przypomnę, stosunku do nieprzyjaciół (Mt 5, 43-44), prawa do odwetu (Mt 5, 38-39) i dopuszczalności rozwodu (Mt 5, 31-32).

Ale czy historyczny Jezus, ten, którego znali osobiście jego uczniowie i świadkowie jego publicznej działalności, naprawdę tak ostentacyjnie łamał ważne ustawy zakonne? Wątpię. Wiemy, że pierwotni chrześcijanie zbierali się w synagogach i uważani byli za jedną z żydowskich sekt. Nie mogli więc głosić rzeczy fundamentalnie sprzecznych z judaizmem. Gdyby weszli do synagogi z kiełbasą i radosną nowiną o Trójcy, uderzyliby kosą w kamień. Żydzi nie pozwoliliby podcinać korzenia ich religii. Jedność i niepodzielność Boga oraz czystość pokarmów były to podstawowe dogmaty i zasady ich wiary.

Dalej:

– raz głosi, że największym przykazaniem jest miłość bliźniego i każe wybaczać mu nawet siedemdziesiąt siedem razy dziennie (Łk 17,3, Mt 18, 21-22), a innym razem ostrzega, że za samo nazwanie brata głupcem można znaleźć się w piekle (Mt 5, 22).

– uczy też, aby o nic się nie troszczyć, żyć tylko dniem dzisiejszym, że szanse na wejście do królestwa Bożego są dla bogaczy praktycznie zerowe, radzi nawet rozdawać dobra materialne (Mt 19,24); z drugiej zaś strony, czerpie wzorce z „kapitalizmu”, jak na przykład w gorszącej przypowieści o talentach (Por. Łk 12,22-34, Mt 6,24-34 i Mt 25,14-30).

– mówi też o sobie, że jest cichy i pokornego serca, a w istocie jest niecierpliwy, ponury, chimeryczny, narcystryczny i skłonny do potępienia innych.

Następnie, największym złem w okresie jego życia na tym świecie był niewątpliwie nieludzki system niewolniczy panujący w świecie grecko-rzymskim, a nie grzechy małego narodu żydowskiego. Jak wspomniałem wcześniej, Jezus nie potępił go ani słowem. Jest więc winien poważnego grzechu zaniedbania. Drugim jego poważnym błędem, jak też wspomniałem, było potępienie faryzeuszy, którzy przeszli do historii jako patrioci i ludzie postępowi. Z tego powodu, jak wspomniałem, słowo „faryzeusz” kojarzy się do dzisiaj, dość powszechnie, z obłudą i zacofaniem, podczas gdy Żydom kojarzy się ze wszystkim co najlepsze i najświętsze w ich historii.

Analizując te jego obietnice i przepowiednie, należy przede wszystkim pamiętać o tym, że wygłaszał je publicznie nie 2 miesiące lub 2 lata temu, lecz... 2000 lat temu. Jest to ogromna przestrzeń czasu, a

nie czasy ostateczne, jak często słyszymy z ust współczesnych teologów.

Jeśli Jezus naprawdę mówił to wszystko co podają ewangelie, to należałoby dojść do wniosku, że był człowiekiem nie tylko omylnym, lecz i chimerycznym, niekonsekwentnym i oderwanym od rzeczywistości. Wydaje się, że był też tchórzliwy – bał się śmierci, o czym świadczy treść jego modlitwy w Getsemane oraz zeznania podczas przesłuchania przed Piłatem.

Nasuują się też inne pytania – czy był prawdziwym prorokiem czy fałszywym, cudotwórcą czy szarlatanem, dobrym pasterzem czy zwodzicielem, i czy miał prawo używać tak wzniosłej, pompacyjnej frazeologii, jak np.:

„Niebo i Ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą [...] Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie [...] Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży”?

Od czasu jego śmierci upłynęło aż 2000 lat, ale jak widzimy, Niebo i Ziemia nie przeminęły, istnieją nadal w tej samej niezmiennej, odwiecznej postaci. I pomimo zmian klimatycznych, które nas martwią, niepokoją, nic nie wskazuje na to, aby to wszystko miało wkrótce ulec zagładzie – spaleni, zniszczeniu przez boga, diabła lub bomby wyprodukowane przez człowieka. Tylko obietnice i przepowiednie Jezusa przeminęły, nie spełniły się...

Co się tyczy jego charakteru i zachowania, w ewangeljach czytamy, że jego matka i rodzeństwo martwili się o jego stan psychiczny. Ale jego narodziny były ponoć zapowiedziane przez anioła, a po jego przyjściu na świat brzmiały chóry anielskie i mędrcy z końca świata trafili do ubogiej stajenki dzięki przewodnictwu cudownej gwiazdy na niebie. Czyżby Maria miała krótką pamięć i zapomniała kogo urodziła? A jednak – zarówno ona jak i jej dzieci, jego rodzeństwo, byli zaniepokojeni stanem jego zdrowia psychicznego. **A jeśli matka martwi się o zdrowie psychiczne swojego dziecka, to na pewno coś w tym musi być.**

Niektórzy twierdzą, że był schizofrenikiem, ponieważ schizofrenicy często miewają urojenia o swojej wielkiej, boskiej misji. Ale o Jezusie wiemy tylko to, co podają cztery ewangelie kanoniczne i źródła apokryficzne. Jest to zbyt mało, by móc go zdiagnozować. W każdym razie, jest on postacią w której ogniskują się różne sprzeczne cechy charakteru. Pewien komentator [5] tak go podsumował:

„Nauki moralne Jezusa charakteryzują się krańcową zmiennością nastroju. Wygłasza wielkie słowa o miłości, by za chwilę stawiać siebie w roli kata, który będzie wykonywał okrutne wyroki boże. Sprawia wrażenie, jakby raz ludzi kochał, a za chwilę nienawidził. Osobiście miałbym większe zaufanie do kogoś, kto nie głosi maksymalistycznych zasad moralnych o miłowaniu nieprzyjaciół, nadstawianiu

policzka i zwyciężaniu zła dobrem, ale też nie straszy ludzi piekłem i wiecznymi mękami... Nie zasługuje na uznanie taka miłość bliźniego i taki moralizator, który grozi strąceniem wszystkich niewierzących w niego w ogień piekielny”.

A czy rzeczywiście czynił publicznie tak wielkie cuda jak podają ewangelie? Wątpię. Kronikarze I wieku zgodnie milczą o tym. Pierwszy wiek naszej ery nie był okresem ciemnoty i zacofania, podobnie zresztą jak i dwa następne stulecia. W grecko-rzymskim świecie, do którego należała wówczas terytorialnie Palestyna, żyli znani do dzisiaj pisarze i kronikarze, którzy z pewnością nie przegapiliby wielkich rzeczy opisanych w Nowym Testamencie, gdyby o nich słyszeli. Nie jest więc prawdą, jak próbują wmówić nam niektórzy komentatorzy, iż powodem tego, że mało kto słyszał wówczas o Chrystusie i braku informacji o tych wydarzeniach w źródłach świeckich, jest to, że Judea była wówczas odizolowaną od świata prowincją rzymską.

Warto też dodać, że ponad połowa jego życia osnuta jest mgłą tajemnicy. Nikt nie wie, gdzie był i co robił od 12-go do 30-go roku życia.

W ewangelii Jana (3,16) czytamy:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Jak pięknie brzmi ta obietnica, przemawia do serca i podnosi na duchu, czyż nie tak? Ale jak ustosunkować się do niektórych innych jego wypowiedzi, jak na przykład:

„Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy” (Mt 10,34-36).

„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26).

Nie wiem jak wy myślicie, ale mnie te słowa wcale nie budują, wręcz przerażają.

Mam nadzieję, że po lekturze tego opracowania niejeden Czytelnik zweryfikuje swój dotychczasowy pogląd o Jezusie. Jeśli nie odrzuci całkiem chrześcijaństwa, to przynajmniej uzna, że nie zasługuje on na tak wielką deifikację. Znam ludzi którzy uważali go za boga, mówili, że budują swoje życie na tej opoce którą jest Jezus, ale czas pokazał, że budowali je na piasku. Ich budowla rozleciała się jak domek z kart.

Patrząc na ten kult, tak powszechny w dzisiejszym świecie, przychodzą mi na myśl słowa pewnego publicysty: „Czy ludzkość przetrwa własne szaleństwa? Tego nie wiemy, ale wiemy, że warto szukać na nie lekarstwa, zanim będzie za późno”.

Na koniec zacytuję wiersz mojego autorstwa:

Dlaczego Jezu w niebie zaspiałeś?  
Przecież szybko powrócić miałeś.  
Dlaczego tyle naobiecowałeś,  
Lecz o swych wiernych tak zapomniałeś.  
Nie chcemy dłużej czekać na ciebie,  
Szukać na Ziemi, spodziewać się w niebie.  
Gdzie jest two królestwo przyobiecane?  
Gdzie te ulice złotem wyłacane?  
Gdzie są te szaty lśniące od bieli?  
Ciała chwalebne, święci anieli?  
Jak możesz tak długo człowieka zwodzić,  
Od dwóch tysięcy lat nie przychodzić.  
Jak mogłeś tak porzucić tę Ziemię,  
By wzięło górę kainowe plemię,  
By dzieci smutne i głodne chodziły,  
A usta plugawe Boga bezczęściły.  
Niech na ten bezmiar ludzkiej niedoli,  
Bóg inny spojrzysz i świat wyzwoli.  
Niech skończy się wreszcie panowanie Złego,  
Zasługujemy na boga lepszego.  
Powróćmy na stare, zapomniane drogi,  
Aby rozjaśnić tego świata mroki.  
Szkoda Jezu, że zaspiałeś w niebie,  
Bo my tak bardzo wierzyliśmy w ciebie.

## **Przypisy:**

[1] <https://thaleia.pl/unitarianizm/ojciec-wiekszy-jest-niz-ja/>

[2] <http://www.mynewguides.com/pl/karol-fijalkowskiszczesliwy-nihilista-czy-zbuntowany-nonkonformista/>

[3] <http://kritikos.pl/Celsus-Prawdziwe-slowo-cz8>

[4] <https://biblehub.com/matthew/6-13.htm>

[5] <https://polskiateista.pl/tag/jezus/>

© Copyright by Jerzy Sędziak